



## II Ogólnopolski Motocyklowy Zlot Lekarzy „DoctoRRiders” Pabianice 2006

# Sami swoi...

W sobotnie przedpołudnie 23 września br. Pabianice należały do nich. Kolumna 120 motocykli ruszyła z hukiem ze Starego Rynku i zajęła główną ulicę miasta. W czarnych skórzanych strojach, na swoich potężnych maszynach, wyglądali majestatycznie, jak szwadron ciężkiej jazdy wyruszający do boju.

### Galeria osobliwości

Łączy ich praca i pasja. Jeszcze kilka lat temu nie wiedzieli, że jest ich tak wielu. Po pierwszym, ubiegłorocznym zlocie obiecali sobie powtórkę imprezy za rok, w większym gronie. I dotrzymali słowa. Do pabianickiego MOSiR-u zjechało ponad 120 lekarzy-motocyklistów z całej Polski, czyli trzykrotnie więcej niż wtedy. Swoją „pierwszy raz” wspominają z sentymentem, chociaż łatwo nie było. Przemierzali setki kilometrów w strugach deszczu, z foliowymi workami na butach i przemoczeni do suchej nitki. W tym roku pogoda była wprost bajeczna. Organizatorem imprezy był Motocyklowy Klub Lekarzy „DoctoRRiders” przy Okręgowej Izbie Lekarskiej w Łodzi, w osobach braci Włodzimierza i Marcina Dłużyńskich.

W piątkowe wrześniowe popołudnie na teren MOSiR-u co kilka minut zajeżdżała czyjaś wspaniała maszyna. Najliczniejsza reprezentacja to hondy, yamahy, suzuki, kawasaki, pojawiły się nawet trzy harleye davidsony. Były też pojedyncze sztuki: Ireneusz Marciniak przyjechał z Gdańska na triumfie rockecie, który pobił na imprezie rekord pojemności silnika – 2,3 l. Paweł Banaś spod Piły okazał się dumnym posiadaczem najdroższego seryjnie produkowanego motocykla – hondy gold wing. Zaciekawie nie budziły również legendarne junaki, kró-

lowie polskich jednośladów w czasach PRL. Wyjątkową atrakcją był też trójkołowiec, który prowadził Jacek Dyba z Pabianic.

Ale największą furorę na zlocie zrobiła siedmioletnia Karolinka Zięba z Gorlic na własnym mini-motocyklu. Rodzice – oboje na swoich maszynach – przywieźli ze sobą córkę na „plecaka”, a jej pojazd zapakowali do pudła i wysłali do Pabianic... kurierem! Dziewczynka jeździła dopiero trzy tygodnie, ale wytrzymała pokonując wszelkie niedostatki doświadczenia. Podczas gdy starsi koledzy popijali piwko i nawiązywali nowe znajomości, rezolutny „brzdąc” do ciemnej nocy robił slalomy między stolikami.

Karolinie szło tak dobrze, że rodzice odważyli się pozwolić jej na samodzielny udział w paradzie. Dziennikarze szaleli z zachwytem, była gwiazdą dnia. Poza nią w paradzie udział wzięły jeszcze inne lekarskie dzieci, „zarażone” przez rodziców pasją do motorów: Wiktor Krawczyk (lat 15), który jechał na swoim motocyklu, a także Krzysztof Dłużyński (lat 13) i Michał Wilk (lat 14). Jedni na zlot przyjechali ze swoimi pociechami, a z kolei doktor Andrzej Konieczny z Żar wzięli ze sobą czworonożnego przyjaciela...

### Współczesne traperstwo

Pytam motocyklistów, co oni w tym widzą. Pytam, bo jeszcze nigdy nie jechałam. „Wiatr we włosach, szosa należy do ciebie, zapominasz o całym świecie. Nie planujesz, nie rozmyślasz, rozkoszujesz się chwilą” – mówi Grzegorz Krzyżanowski, przewodniczący łódzkiej Okręgowej Rady Lekarskiej, właściciel pięknego Harleya Davidsona. Czasami dojeżdża nim do pracy, częściej jeździ rekreacyjnie w pogodne weekendy.

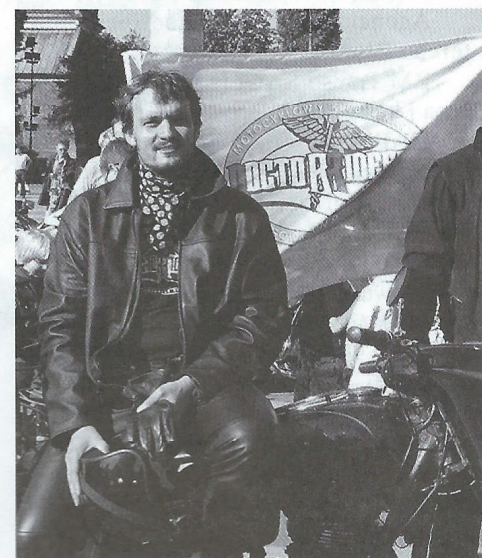
Przemek Koryciński z Wolsztyna, któremu od lat marzyła się jakaś porządna maszyna, wiosną kupił kawasaki vulcana. „Nie wiem, skąd mi się to wzięło, może utkwiał mi gdzieś w podświadomości huk motoru i pęd powietrza, kiedy ojciec wioził motocyklem moją mamę i mnie do porodu – opowiada i dodaje: – W tym jest coś z poezji. Próbuje coś w życiu dogonić albo wprost przeciwnie, może przed czymś uciekamy. Jazdę na motocyklu można też porównać do współczesnego traperstwa. Pewnie stąd te lisie kity przy kierownicach.”

Wydawałoby się, że motocykl to zabawka dla prawdziwych facetów. Stereotyp i szufladka – jak zwykle. Uczestniczkami zlotu na własnych motocyklach było kilka pań: Hanna Przybicień-Zięba, farmaceutka z Gorlic oraz jej przebojowa córka Karolina, Joanna Bagińska, Katarzyna Banaszak, Iwona Firek-Matejek, Agata Skórka i Magdalena Zygałłowicz.

Zjechali się dosłownie z każdego zakątka Polski. Każde województwo miało swoją reprezentację. Organizatorzy wypatrywali też kolegi ze Szwajcarii, ale nie dojechali. Gęsta mgła zatrzymała go w Tyrolu i musiał zawracać. Wielu motocyklistów zabrało osoby towarzyszące, tzw. plecaki. W sumie na imprezie bawiło się ponad 180 osób. Wszyscy z branży, ale o pracy raczej nie rozmawiali. Nie chciało się, nie wypadało, jakby panował niepisany zakaz. Czasem komuś wyrwał się komentarz na temat marnych kontraktów czy niepewnych podwyżek, ale temat gaś natychmiast.

### Kawalkadą przez miasto

W sobotę na Starym Rynku w Pabianicach już przed dziesiątą zaczęli zbierać się ludzie. Ojcowie z synami, dziadkowie z wnuczkami i młodzi fani motoryzacji przyszli zobaczyć niezwykle widowisko. Lekarz kojarzy się nieodłącznie z powagą i białym fartuchem. Motocyklista na super maszynie – z wariactwem i łamaniem wszelkich przepisów. Byli ciekawi, czego można się spodziewać, kiedy jeden i drugi siedzi w tej sa-



mej osobie. Zakładali się, co zobaczą: ścigacze, choppersy czy jeszcze coś innego.

Najpierw zza zakrętu wyłonił się policyjny radiowóz. To jechał Andrzej Janicki, naczelnik sekcji ruchu drogowego KMP w Pabianicach. Dzięki jego uprzejmości trasa przejazdu była tak zabezpieczona, że motocykliści nie musieli się już o nic martwić. Ulice blokowali dwaj łódzcy policjanci na motocyklach BMW, zaproszeni na zlot również jako uczestnicy. Przed jedenastą lekarze-motocykliści wypełnili plac na Starym Rynku. Mieszkańcy Pabianic podchodzili do nich, z zachwytem przyglądali się maszynom, robili zdjęcia. Pewnie w niejednej chłopięcej głowie narodziła się tego dnia pasja motocyklowa.

Hasło do rozpoczęcia parady dał Włodzimierz Dłużyński – komandor zlotu i prezydent Klubu Motocyklowego. Wyjazd z rynku opóźnił się z uwagi na brak prezesa OIL, który przyjechał z małżonką do Pabianic prosto z Okręgowego Zjazdu OZZL w Łodzi. Po drodze na skrzyżowaniach w błyskawicznym tempie przebiegał się z wizytowego garnituru w strój motocyklowy. W końcu kolumna 120 motocykli ruszyła z hukiem. Z początku jechali powoli i dostojnie, potem nabierali tempa i robili coraz więcej hałasu. Takiej imprezy to miasto już dawno nie widziało...

Zabrałam się jako „plecak” z Dominikiem Chodyrą z Bolesławca, posiadaczem 20-letniej hondy VF 750. Na początku krótki instruktaż: trzymać się kierowcy i uważać na rurę wydechową (rozgrzana do 400 stopni potrafi w jednej chwili spalić spodnie i dotkliwie poparzyć nogę). Już po pierwszym kilometrze zaczęłam rozumieć, co oni w tym kochają: upajający pęd powietrza, niesamowite przyspieszenie. Wrażenie, jak-

by motocykl kierowany był myślami i w ogóle nie poddawał się prawom fizyki. Uczucie uskrzydlenia.

## Motorem na grzyby

Pokazali się światu, potem musieli pokazać, co potrafią. Przyszedł czas na jazdę w terenie. Organizatorzy zlotu – Włodek i Marcin rozdali wszystkim mapki ze schematem trasy, objaśnili, o co chodzi i w 30-sekundowych odstępach wypuszczali pojedynczo motocyklistów na trasę. Trzeba było przejechać trasę według mapki, nie zgubić się, nie wyprzedzić swojego poprzednika i zmieścić się w czasie z dojazdem do celu. Mapki były jasne, gorzej z terenem. Bywało, że droga oznaczona jako prosta nagle jakby rozwidlała się. Albo znak drogowy pojawiał się wcześniej niż można się było tego spodziewać.

Jechaliśmy z Dominikiem ściśle według mapki. Z naprzeciwka wracała grupka zniechęconych. „Tam nic nie ma, koniec drogi. Na grzyby pojedziecie” – krzyczeli i machali ręką. No tak, ale mamy jechać prosto, a tu droga nam ucieka w lewo. Uparliśmy się jednak na wprost. Po kilkunastominutowej przejażdżce po wertepach, kałużach i polach kartoflanych wyjechaliśmy w końcu na twardą drogę. Ucieszyliśmy się, bo według mapki tak właśnie miało być. Ale po kilku kilometrach już nie pasowało nic.

Zawróciliśmy do MOSiR-u. Tam już spora grupa uczestników siedziała przy piwie i analizowała przyczyny porażki. Do wieczora słychać było opowieści i tłumaczenia w parach, kto kiedy wpadł na pomysł żeby skręcać tam, gdzie nie trzeba. Ponad połowa uczestników przejechała trasę prawidłowo, a wynikało to z czytania nie tylko mapy ale też opisu do trasy z drugiej strony kartki.

Po południu były konkursy stacjonarne: palenia gumy, kto najwolniej przejedzie kilkumetrowy odcinek i tzw. waga placzu. Ten ostatni budził najwięcej emocji. Wygrywał uczestnik, który najdłużej wytrzymał w wyciągniętej ręce wał korbowy. Dla kobiet przeznaczony był „babski wał” od Victorii. Kto się trochę znał na fizyce, ten odchyłał plecy do tyłu i wytrzymywał dłużej, rozkładając siłę ciężarowa na dwa wektory. Jednym z „sędziów” był Krzysiek Dłużyński, syn komandora, który służył nam pomocą w różnych trudnych sytuacjach. Gapie robili komórkami zdjęcia przez ogrodzenie.

## Za rok będzie nas więcej

O godzinie 18.00 nastąpiło uroczyste otwarcie zlotu. Na składanej scenie padły podziękowania organizatorów dla sponsorów oraz uczestników dla organizatorów, ogłoszono zwycięzców w konkursach. Każdy uczestnik zlotu otrzymał pamiątkowy dyplom. „Jest wspaniale, przyjeździemy za rok większą ekipą” – obiecywali. To największy komplement dla twórców imprezy.

## Puchary

Puchar Prezesa OIL w Łodzi – Grzegorza Krzyżanowskiego dla *najbardziej oryginalnej załogi i jej maszyny* otrzymał **Bogdan Durynek** z Bolesławca.

Puchary Organizatorów Zlotu otrzymali:

**Piotr Woyna-Orlewicz** z Męciny – dla *najbardziej doświadczonego uczestnika zlotu*,

**Jerzy Drugacz** z Żywca – dla *właściciela najstarszego motocykla*,

grupa z Białogardu (**Katarzyna i Bogumił Banaszak, Sławomir Godleś oraz Witali Gutowski**) – dla *uczestników zlotu z najdalszego zakątka*.

Puchar prezesa Klubu Motocyklowego przy OIL w Warszawie – Krzysztofa Sankiewicza dla *najbardziej zakręconego motocyklisty* otrzymał **Grzegorz Zięba** z Gorlic

## Zwycięzcy konkursów

• *wolna jazda* – **Agata Skórka** z Warszawy, **Wojciech Gula** z Kielc,

• *waga placzu* – **Izabella Sokołowska** z Grodziska Wielkopolskiego, **Stanisław Talarek** z Ciechanowa,

• *palenie gumy* – **Tomasz Gula** z Łodzi.

*Gratulujemy!*

– Kiedy to słyszę, wiem, że wszystko udało się jak należy – mówi Włodek Dłużyński. – Czuję ogromną radość i już wyobrażam sobie, jak będzie wyglądać zlot w przyszłym roku. Nie ma nic cenniejszego dla organizatorów jak radość uczestników, jest to największe podziękowanie za osiem miesięcy pracy. Dla tych właśnie „szalonych” ludzi robi się taką imprezę.

Motocykliści złożyli szczególne podziękowania trzem współorganizatorom zlotu, pracownikom Biura Łódzkiej OIL. To Ela Sadura, Wiesia Bąk i Ula Pruszyńska opiekowały się każdym z uczestników. Bez nich nic by nie wypaliło. Jak dobre duchy pilnowały, żeby każdy został wpisany na listę, dostał znaczek, koszulkę i miał gdzie przenoć. Na ich głowie były wszystkie dyplomy, nagrody i cała aprowizacja.

W nocy były już tylko tańce, piwo i rozmowy. W klimat motocyklowy idealnie wpasował się bluesowy zespół Blue Haze, który znakomicie rozgrzał publiczność. Nie chciało się spać, grupki siedziały przy ognisku do białego rana. Rano nie chciało się wstawać ani wyjeżdżać. Wszyscy obiecali że wrócą za rok, ale w liczniejszym gronie!!!

*Adriana Sikora*

**Kolorowy fotoreportaż**  
– na ostatniej stronie okładki

### Impreza odbyła się dzięki wsparciu sponsorów:

MOSiR w Pabianicach (teren Zlotu),  
Komenda Powiatowa Policji w Pabianicach (zabezpieczenie parady),

Agencja ARGUS (zabezpieczenie terenu Zlotu),

ZM Pamsa SA w Pabianicach (kiełbasa i kaszanka na grilla),

HABLE s.c. (pyszne pierogi),  
Agencja Reklamowa Grafserwis (baner oraz flagi klubowe),

BAMIR-PACK s.c. (naczynia jednorazowe),

Browary Łódzkie (piwo),  
moda&styl,

SERVIER,  
sanofi~synthelabo,

JANSSEN-CILAG,  
Intercars SA „TRIUMPH”,

BAYER Sp. z o.o.

*Wszystkim serdecznie dziękujemy!*



# Sami swoi...

(reportaż z Motocyklowego Zlotu Lekarzy w Pabianicach – wewnątrz numeru)

